



Clive Staples Lewis, Opowieści z Narnii / Wszystko, co dotyczy czarodziejskiego królestwa, znajduje pokrycie w zmysłowym doświadczeniu rzeczywistości. Nasz i ten drugi świat łączy stara szafa. Narnia podlega więc empirii od samego progu.

Między światami

AGATA KULA

Książki dla dzieci opisują czarodziejskie krainy stokrotnie lepsze od zwykłego świata. Do zaczarowanych miejsc poprowadzi stary dobry Pan Kleks, Mary Poppins – wróżka o trudnym charakterze – czy nawet Harry Potter. Dobre książki dla dzieci każą za sobą tęsknić i pozwalają do siebie powracać, mimo że kraje, które opisują, istnieją tylko w wyobraźni. Inaczej z krainą Narnii.

Historia czarodziejskiego królestwa, napisana ponad pół wieku temu przez Clive'a Staplesa Lewisa i przełożona na polski przed trzema dekadami, została właśnie wznowiona. Dwa grube tomy, w których zebrano wszystkie siedem powieści, wydano szczególnie starannie. Zachęcają, by dać się porwać lekturze.

W „Opowieściach” zachwyca przede wszystkim ich prawdziwość. Że Narnia nie jest bajką ani literackim oszustwem, ręczy ten, kto opowiada: „Większość z nas ma swoją tajemną krainę, ale dla większości z nas istnieje ona tylko w wyobraźni. Ta tajemna kraina istniała naprawdę. [Piotr, Zuzanna, Edmund i Łucja] odwiedzili ją i nie była to wcale zabawa lub sen, ale najprawdziwsza rzeczywistość”. Każdy, komu zdarza się marzyć, bawić się i śnić, rozumie, jakiej wagi to zastrzeżenie. Mowa tu o powrocie do siebie, odnalezieniu domu.

Narratorskie wyznaczenie w powieści dla dzieci obarczone jest wielką odpowiedzialnością. Do czytelnika kieruje się tu słowa sankcjonujące jego naiwną wiarę. C.S. Lewis w najprostszym sposobie mówi o rzeczach najtrudniejszych: okazuje się, że Święty Mikołaj istnieje, jest „wielki, miły i prawdziwy”. Istnieje też kraina czarodziejów, nimf i mówiących zwierząt. Nie ma powodu wątpić w szczerść intencji autora. Ciekawe natomiast, co skłania profesora literatury staroangielskiej i teologa, by przekonywać dzieci do rzeczy, które świat wybija im z głowy. Czyżby dorosłość, która polega na pogodzeniu się z nieistnieniem Świętego Mikołaja, nie była wzorem do naśladowania?

Wszystko, co dotyczy Narnii, znajduje pokrycie w zmysłowym doświadczeniu rzeczywistości. Nasz i ten drugi świat, oba równie namacalne, łączy stara szafa, która, mimo że zaczarowana, służy za zwykłą garderobę. Narnia podlega więc empirii od samego progu.

Moment wejścia do Narnii – wkroczenia tam pierwszych dzieci w dniu jej powstania, przejścia Łucji przez szafę w pierwszym tomie cyklu, Eustachego przez obraz i przez nieużywaną furtkę – łączy się zawsze z opisem doświadczenia fizycznego. Do tajemnej krainy wchodzimy przeciskając się między stłoczonymi futrami, uchylając ze zgrzytem zamknięte drzwi, nurkując w leśnej sadzawce, wreszcie – umierając. Doświadczamy tam rzeczy przyjemnych i

mniej miłych: jest wśród nich lot na grzbiecie mówiącej sowy, rybny obiad u Błotowija, taniec do muzyki górskich Karłów...

Precyzyjny opis świata: jego mieszkańców, geografii, historii pozwala na pełniejsze jego przeżycie i łatwiejsze z nim utożsamienie. Lewisowa kreacja rzeczywistości nie może równać się z rozmachem dzieła Tolkiena, nie popada jednak w schemat tak często jak książki Joanne Rowling. Mimo naiwności i niedopracowania posiada szczególny urok, służy historii snutej z powagą i zaangażowaniem.

Bohaterowie-przewodnicy objaśniają świat w imieniu autora. Mieszkający w starym wiejskim domu profesor Kirke jest prawdopodobnie *alter ego* profesora Lewisa. Aslan, tajemnicza nie-ludzka i nie-zwierzęca postać, wciela podstawowe wartości Lewisowej teologii. Na przykładzie miejsca Aslana w Narnii i jego roli w konstrukcji powieści najlepiej można opisać aksjologiczny wymiar projektu pisarza. Aslan, jako stwórca, nauczyciel i wybawca, jest dla narnijskiej kosmogonii tym, czym Trójosobowy Bóg dla chrześcijaństwa. Jednocześnie pisarz postawił go nie tylko ponad tajemną krainę, ale i ponad naszą rzeczywistością; uczynił go odpowiedzialnym za przejścia między światami.

Przewodnicy służą dzieciom-bohaterom książek – i dzieciom-czytelnikom. Czwororo-rodzeństwa, ich kuzyn i jego szkolna koleżanka to szczęśliwi mieszkańcy naszego świata, którzy dzięki mocy Aslana i wie-

dzy profesora Kirke trafili do Narnii. A obdarzony dobrą wolą czytelnik może uczestniczyć w ich przeżyciach. Element zaufania jest tutaj niezwykle istotny. W możliwość wejścia w inną rzeczywistość trzeba uwierzyć. Jednak „dlaczego by w to nie uwierzyć, jeśli się w ogóle wierzy w czary?”

Wiara w Namię i w to, co się z nią łączy, jest wielką wartością. Obdarzonych tą łaską łatwo rozpoznać: „będą mówić dziwne rzeczy, a nawet ich wygląd będzie nieco dziwny”... Spotkanie ze światem opisanym przez Lewisa to czysta radość. I nie chodzi tylko o przyjemność z lektury, ale o „dreszcz najgłębszej radości – jak powiada Łucja – jaką można odczuć tylko wtedy, gdy jest się poważnym i nic się nie mówi. (...) Kto był w Narnii, potrafi łatwo pojąć, że coś może być jednocześnie dobre i groźne”.

Najważniejsza jest możliwość pełnego utożsamienia z bohaterami. Nasza obecność w ich świecie staje się równie namacalna, co pobyt Łucji i pozostałych dzieci w Narnii. Ta szczególna prawdziwość powieści Lewisa płynie z absolutnej powagi, z jaką wypowiada się tu każde zdanie. Można taką postawę nazwać fundamentalizmem, można także: godną podziwu odwagą obstawiania przy sednie spraw. Każda rzecz posiada prawdziwą, wewnętrzzną postać. Trzeba tylko umieć szukać. Wszystko, co wydaje się dobre i piękne, jest takie dzięki swemu właściwemu kształtowi, którego często nie widać na pierwszy rzut oka.

Te dość abstrakcyjne sprawy objaśnia autor ustami Aslana albo profesora Kirke. Nie przypadkiem profesor wykrzykuje: „To wszystko jest u Platona!”. Powieści stają się chwilami ponad dziecięcą miarę pełne znaczeń. Rozziew między skomplikowanymi treściami filozoficznymi a prostą fabułą nikomu jednak nie przeszkadza. Młodzi czytelnicy w ogóle nie zauważą treści pozaliterackich, starsi z kolei potraktują samą historię jako pretekst, a skupią się na Platonie. Wielki czar książek o Narnii kryje się w tym właśnie podwójnym sposobie lektury – we wspólnym, dziecięco-dorosłym czytaniu.

Tęsknota za byciem serio – bytem pozbawionym wymiaru ironii – może się zrealizować tylko poza granicami codzienności. Stąd historie, które ignorują to, co zwykło się uważać za wyznaczniki rzeczywistości. „Opowieści z Narnii”, zamiast uczyć dystansu do świata, wymagają ufności i tej śmiesznej czasem powagi właściwej małym dzieciom. Nie ma u Lewisa nostalgii – przepaści między tęskniącym a przedmiotem pragnienia. Żadnego płaczu po utraconym raju, żadnej nie do zrealizowania tęsknoty. Lewis przekonuje, że możliwy jest powrót do domu. Prosty i dobry świat istnieje równie realnie, co stół pod twoimi łokciami – żeby to unaocznic, piewca Narnii wskazuje na drzwi starej szafy...

C.S. Lewis, „Opowieści z Narnii”, przeł. Andrzej Polkowski. Poznań 2004, Media Rodzina.

Cykl „Opowieści z Narnii” powstał w latach 1939–1956. Autor, C.S. Lewis, umieścił ich akcję w Anglii lat 40. XX w. i równoległe w fantastycznej krainie Narnii, na początku pierwszego tysiąclecia oraz w pierwszej połowie drugiego wg narnijskiego kalendarza.

„Lew, czarownica i stara szafa” wprowadza czytelnika w świat Narnii i zaznajamia z rodzeństwem Pevensie. Rozdział pierwszy to opis zwyczajnej zabawy w chowanego. Starsze dzieci nie chcą uwierzyć małej Łucji, ale to ona ma rację: istnieje ukryty pod śniegiem świat, do którego sekretne wejście można odnaleźć w szafie pomiędzy płaszczami. W kolejnych rozdziałach czworo młodych bohaterów ocala Narnię z rąk okrutnej Białej Czarownicy, przeżywając wiele niezwykłych przygód.

„Książę Kaspan” – tym razem rodzeństwo Pevensie zostało do Narnii wezwane. Magiczna kraina oczekuje pomocy. Po wielu perturbacjach, politycznej niemal intrydze, pojedynkach, bitwie i osadzeniu prawowitego dziedzica na tronie, bohaterowie spotykają wielkiego lwa Aslana – dobrego ducha Narnii. Aslan zachęca z prostotą: „Wstawajcie, zrobimy sobie święto!”, a wtóruje mu nie kto inny jak Bachus: „Czyż to nie czas wielkich swawoli?”. Taneczny korowód Bachantek wyraża tu bezinteresowną radość, święto bez gry rytuału.

„Podróż Wędrowca do Świt” to opowieść o rejsie narnijskiego okrętu na najdalszy wschód, poza kraniec mórz, w poszukiwaniu miejsca, skąd przychodzi Aslan. Dowództwo na pokładzie obejmuje znajomy książę – teraz już król – Kaspan. Płyną z nim dzielnicy Narnijczycy, m.in. Rycypisk – wódz mówiących myszy, oraz dzieci, które nie wyrosły jeszcze z wypraw w inne światy. Starszego rodzeństwa Pevensie już nie spotkamy, pojawi się za to kontrowersyjny Eustachy... Podróżnicy spotykają Gwiazdę Poranną, wyjątkowo najstraszniejszą tajemnicę, a wreszcie dotrą wcale nie tam, gdzie się spodziewali.

„Srebrne krzesło” to historia mroczna: na północnych rubieżach Narnii zamieszkanym przez olbrzymy zaginął narnijski król-wicz. Król Kaspan jest już bardzo stary, na ratunek ruszają dzieci: Eustachy i Julia oraz żabiopalcy Błotosmętek. Chodzi o próbę – wytrwałości i wiary. W chwili największego zwątpienia odezwie się Błotosmętek: „Może jesteśmy tylko dziećmi, które sobie wymyśliły zabawę, ale bawiące się dzieci mogą stworzyć fantastyczny świat, który sprawia, że ten niby prawdziwy świat staje się pustym. (...) Jestem po stronie Aslana, nawet jeśli nie ma żadnego Aslana”.

„Kof i Jego chłopiec” to baśń w baśni: poznajemy opowieść powtarzaną przez narnijskich bardów, o której wzmianki można spotkać na kartach poprzednich tomów. W starożytnych czasach, gdy na czterech tronach Narnii zasiadali król Piotr i jego rodzeństwo, w nieprzyjaznym południowym kraju żył w niewoli pewien jasnowłosy chłopiec... Losy młodego niewolnika, który okazał się księciem, raz jeszcze uświadamiają czytelnikowi, jak wielką wartością dla każdego Narnijczyka jest troska o drugiego, przyjaźń, miłość.

„Siostrzeniec czarodzieja” przynosi opowieść niesamowitą, nawet na miarę narnijskiego cyklu. Oto w XX-wiecznej Anglii w szeregowym domu szarej londyńskiej dzielnicy dzieci natrafiają na najdziwniejsze ze wszystkich magicznych przejść. Odkrywamy razem z nimi, że drzwi do innego świata prowadzą do kolejnych drzwi! Narnia i Londyn nie są jedynymi światami...

Zamykająca cykl „Ostatnia bitwa” jest książką-wyzwaniem. Mówi o upadku Narnii, o końcu królestwa mówiących zwierząt. To książka smutna, którą trzeba jednak przeczytać do końca, do oczyszczającego zakończenia. Świat poza światami istnieje naprawdę i nie znika nigdy, nawet po pożegnaniu z baśnią.